

23 listopada. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(1 Mch 2,15-29) Do miasta Modin przybyli królewscy wysłańcy, którzy zmuszali do odstęstwa przez uczestnictwo w składaniu ofiary. Wielu spośród Izraelitów przyszło do nich. Gdy jednak zebrali się Matatiasz i jego synowie, wtedy królewscy wysłańcy zwrócili się do Matatiasza słowami: „Ty jesteś zwierzchnikiem, sławnym i wielkim w tym mieście, a powagę twoją umacniają synowie i krewni. Teraz więc ty pierwszy przystąp i wykonaj to, co poleca dekret królewski, tak jak to uczyniły już wszystkie narody, a nawet mieszkańcy Judy i ci, którzy pozostali w Jerozolimie. Za to ty i synowie twoi będziecie należeli do królewskich przyjaciół, ty i synowie twoi będziecie zaszczytnie obdarzeni srebrem, złotem i innymi darami”. Na to jednak Matatiasz odpowiedział donośnym głosem: „Jeżeli nawet wszystkie narody, które mieszkają w państwie podległym królewskiej władzy, na znak posłuszeństwa swemu królowi odstąpiły od kultu swych ojców i zgodziły się na jego nakazy, to jednak ja, moi synowie i moi krewni będziemy postępować zgodnie z przymierzem, które zawarli nasi ojcowie. Niech nas Bóg broni od przekroczenia Prawa i jego nakazów. Królewskim rozkazom nie będziemy posłuszni i od naszego kultu nie odstąpimy ani na prawo, ani na lewo”. Zaledwie skończył mówić te słowa, pewien człowiek, Judejczyk, przystąpił do ołtarza w Modin, ażeby złożyć ofiarę zgodnie z królewskim dekretem. Gdy zobaczył to Matatiasz, zapłonął gorliwością i zadrżały mu nerki, i zawrzał gniewem, który był słuszny. Pobiegł więc i zabił go obok ołtarza. Zabił wtedy także królewskiego urzędnika, który zmuszał do składania ofiar, ołtarz

zaś rozwalił. Zapałał gorliwością o Prawo i tak uczynił, jak Pinchas Zambriemu, synowi Salu. Wtedy też Matatiasz zaczął w mieście wołać donośnym głosem: „Niech idzie za mną każdy, kto płonie gorliwością o Prawo i obstaje za przymierzem”. Potem zaś on sam i jego synowie uciekli w góry, pozostawiając w mieście wszystko, co tylko posiadali. Wtedy wielu ludzi, którzy szukali tego, co sprawiedliwe i słuszne, udało się na pustynię i tam przebywali.

(1 Mch 2,15-29)

Do miasta Modin przybyli królewscy wysłańcy, którzy zmuszali do odstępstwa przez uczestnictwo w składaniu ofiary. Wielu spośród Izraelitów przyszło do nich. Gdy jednak zebrali się Matatiasz i jego synowie, wtedy królewscy wysłańcy zwrócili się do Matatiasza słowami: „Ty jesteś zwierzchnikiem, sławnym i wielkim w tym mieście, a powagę twoją umacniają synowie i krewni. Teraz więc ty pierwszy przystąp i wykonaj to, co poleca dekret królewski, tak jak to uczyniły już wszystkie narody, a nawet mieszkańcy Judy i ci, którzy pozostali w Jerozolimie. Za to ty i synowie twoi będziecie należeli do królewskich przyjaciół, ty i synowie twoi będziecie zaszczytnie obdarzeni srebrem, złotem i innymi darami”. Na to jednak Matatiasz odpowiedział donośnym głosem: „Jeżeli nawet wszystkie narody, które mieszkają w państwie podległym królewskiej władzy, na znak posłuszeństwa swemu królowi odstąpiły od kultu swych ojców i zgodziły się na jego nakazy, to jednak ja, moi synowie i moi krewni będziemy postępowali zgodnie z przymierzem, które zawarli nasi ojcowie. Niech nas Bóg broni od przekroczenia Prawa i jego nakazów. Królewskim rozkazom nie będziemy posłuszni i od naszego kultu nie odstąpimy ani na prawo, ani na lewo”. Zaledwie skończył mówić te słowa, pewien człowiek, Judejczyk, przystąpił do ołtarza w Modin, ażeby złożyć ofiarę zgodnie z królewskim dekretem. Gdy zobaczył to Matatiasz, zapłonął gorliwością i zadrżały mu nerki, i zawrzał gniewem, który był słuszny. Pobiegnął więc

i zabił go obok ołtarza. Zabił wtedy także królewskiego urzędnika, który zmuszał do składania ofiar, ołtarz zaś rozwalił. Zapałał gorliwością o Prawo i tak uczynił, jak Pinchas Zambriemu, synowi Salu. Wtedy też Matatiasz zaczął w mieście wołać donośnym głosem: „Niech idzie za mną każdy, kto płonie gorliwością o Prawo i obstaje za przymierzem”. Potem zaś on sam i jego synowie uciekli w góry, pozostawiając w mieście wszystko, co tylko posiadali. Wtedy wielu ludzi, którzy szukali tego, co sprawiedliwe i słuszne, udało się na pustynię i tam przebywali.

(Ps 50,1-2.5-6.14-15)

REFREN: Temu, kto prawy, ukażę zbawienie

„Bogu składaj ofiarę dziękczynną,
spełnij swoje śluby wobec Najwyższego.
I wzywaj Mnie w dniu utrapienia,
uwolnię cię, a ty Mnie uwielbisz”.

Przemówił Pan, Bóg nad bogami,
i wezwał ziemię od wschodu do zachodu słońca.
Bóg zajaśniał z Syjonu,
korony piękności.

„Zgromadźcie Mi moich umiłowanych,
którzy przez ofiarę zawarli ze Mną przymierze”.
Niebiosy zwiastują Jego sprawiedliwość,
albowiem sam Bóg jest sędzią.

Aklamacja (Ps 95,8ab)

Nie zatwardzajcie dzisiaj serc waszych, lecz słuchajcie głosu Pańskiego.

(Łk 19,41-44)

Gdy Jezus był już blisko Jerozolimy, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: „O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi. Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałem, obiegną cię i ścisną zewsząd. Powalą na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznało czasu twojego nawiedzenia”.

Komentarz:

Ogromnie nam pomogą zrozumieć dzisiejszą Ewangelię okoliczności, w których Jezus zapłakał nad Jerozolimą. Jezus z całą świadomością szedł do Jerozolimy, żeby tam umrzeć na krzyżu. Tę podróż do Jerozolimy w celu złożenia ofiary z samego siebie wyeksponował Ewangelista Łukasz, poświęcił jej aż 10 rozdziałów. Epizod zapisany w dzisiejszej Ewangelii miał miejsce w niedzielę palmową. Oto Jezus już dochodzi do Jerozolimy, a na zboczu Góry Oliwnej zaczyna się entuzjastyczna manifestacja ku Jego czci. Ludzie rozpoznają w Nim Króla mesjańskiego. I właśnie wtedy, podczas tej manifestacji, Jezus zapłakał nad tym miastem:

„O gdybyś ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz to zostało zakryte przed twymi oczami!”

Spróbujmy wczuć się w tę sytuację. Jezus wie, że już za pięć dni będzie ukrzyżowany. Z tą świadomością szedł do Jerozolimy i oto Jego podróż dobiega kresu. Przed Jego oczami staje panorama miasta, gdzie miał być ukrzyżowany. Co więcej, właśnie stoi na zboczu Góry Oliwnej, gdzie już za cztery dni przeżyje ciężką godzinę, modląc się i pocąc krwią przed swoim aresztowaniem. I to, co jest najbardziej niesamowite w dzisiejszej Ewangelii: że nawet w takim momencie Jezus nie myśli o sobie, tylko o nas i o nieszczęściu naszego oddalenia od Boga. Później, w Wielki Piątek, bardzo podobnie zachowa się podczas swojej drogi krzyżowej. Kiedy kobiety jerozolimskie zaczęły okazywać Mu współczucie, i kiedy płakały i zawodziły nad Jego straszną krzywdą, On dalej nie myśli o sobie, ale o dobru nas grzesznych. Powiada tym kobietom: „Nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi” (Łk 23, 28).

Zauważmy przy okazji, że te dwa epizody – płacz Pana Jezusa nad Jerozolimą oraz Jego słowo w drodze krzyżowej do kobiet jerozolimskich – jest najwspanialszym komentarzem do drugiego z błogosławieństw: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mt 5, 4). Błogosławiony jest płacz nad moimi własnymi grzechami, jeśli ten płacz prowadzi do mojego nawrócenia. I błogosławiony jest płacz nad grzechami moich bliźnich, jeśli ten płacz pobudza mnie do modlitwy za nich oraz do szukania innych sposobów, jak im pomóc.

O. Jacek Salij